

## **Hölderlin poetów polskich – wybrane zapisy rozmowy. Wywiad z Tomaszem Wójcikiem**

Hölderlin, a za nim polscy poeci dotykają zagadnień zupełnie fundamentalnych: kondycji świata, jego sytuacji duchowej i kulturowej. Jest to więc lekcja uważności wskazująca, że poeta wie więcej, rozumie głębiej – i stawia diagnozę, w którą powinniśmy się wsłuchać, którą powinniśmy przemyśleć – mówi Tomasz Wójcik w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Hölderlin. Aojda w świecie (post)chrześcijańskim”.

**Andrzej Lewicki:** Choć nasza rozmowa będzie zmierzała ku polskim odczytaniom twórczości Friedricha Hölderlina, to w ramach pewnego wprowadzenia chcę zapytać Pana o losy recepcji tej twórczości w Niemczech, w ojczyźnie poety.

**Tomasz Wójcik:** Dzieje tej recepcji można uznać za złożone, nieoczywiste, może nawet w jakiejś mierze dramatyczne. Przypomnę, że Friedrich Hölderlin zmarł w 1843 roku. Bez wątpienia nie był postacią zupełnie niezauważoną i niedocenioną za życia. Był jakoś ceniony przez młodszych pisarzy niemieckich, w mniejszym stopniu przez starszych, przede wszystkim Johanna Wolfganga Goethego czy Friedricha Schillera. Szczególnie z tym pierwszym – jak wiadomo – nie łączyły go dobre relacje. Okres ciemności i szaleństwa też nie spowodował całkowitego zapomnienia o poecie. Przypomnę dla porządku dwie daty – w 1826 roku doszło do pierwszego niemieckiego

wydania wyboru jego wierszy, natomiast w 1846 roku – do pierwszego wydania, które określano jako zebrane, choć oczywiście wtedy nie miało jeszcze takiego charakteru (w rękopisach pozostawała ogromna część zwłaszcza późnego dorobku Hölderlina).

Później rzeczywiście nastąpiła długa przerwa, która trwała mniej więcej pół wieku. Właściwy renesans tej poezji w Niemczech przypadł na koniec XIX stulecia, kiedy twórczość Hölderlina odkryli z jednej strony najwięksi poeci tego czasu, Rainer Maria Rilke czy Stefan George, a z drugiej – filozofowie, jak choćby Wilhelm Dilthey i Friedrich Nietzsche czy później Martin Heidegger i Hans-Georg Gadamer. Przełom w tej recepcji nastąpił w przededniu pierwszej wojny światowej, kiedy filolog Norbert von Hellingrath wydał legendarny zbiór wierszy Hölderlina, który wprowadził poetę w obieg już nie tylko elitarny, poetycko-filozoficzny, ale również szerszy, można by powiedzieć, nawet ogólnonarodowy. Od tego momentu obecność Hölderlina stawała się coraz bardziej ugruntowana. Warto w tym miejscu wspomnieć o w sumie nieudanych próbach propagandowego wykorzystania tej poezji w okresie nazizmu, o czym pisał Tadeusz Różewicz w wierszu *rozmowa z panem Scardanellim (apokryf)*. Miało to jednak – przynajmniej na pewien czas – w negatywny sposób zaważyć na późniejszym przyjęciu tej poezji zarówno w Niemczech, jak i w Polsce.

**Jest to zatem twórczość we właściwym sensie odkryta stosunkowo późno, bo dopiero w I połowie XX wieku. Jak wyglądała recepcja poezji Hölderlina w Polsce?**

Początek polskiej recepcji tej twórczości jest oddalony od śmierci poety o mniej więcej całe stulecie. Na przełomie XIX i XX wieku świadomość poezji Hölderlina była w Polsce bardzo nikła, w istocie prawie żadna. Podobnie zresztą w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Otwarcie jej polskiej recepcji była działalność Stefana Napierskiego, międzywojennego pisarza, krytyka i tłumacza, który w 1937 roku opublikował antologię *Poeci niemieccy*, zamieszczając w niej dwa wiersze Hölderlina (w tym fragment elegii *Chleb i wino*). Były to więc bardzo nieśmiałe początki, dodatkowo gwałtownie przerwane przez katastrofę wojny.

Powrócono do tej poezji dopiero w latach 60., a dokładnie w 1964 roku, kiedy Mieczysław Jastrun wydał pierwszy wybór wierszy Hölderlina – i był to właściwy akt inaugurujący polską recepcję jego twórczości, choć równocześnie niezmiennie radykalnie jej dynamiki, która przebiegała raczej powoli i z dość dużymi przerwami. W tym samym roku ukazała się także książka Zdzisława Żygulskiego *Fryderyk Hölderlin*. W latach 70. wydano przekład powieści *Hyperion* (wraz z wyborem listów), na początku lat 80. – wybór wierszy w tłumaczeniu Bernarda Antochewicza oraz przekład biografii poety autorstwa Petera Härtlinga. Potem znowu nastąpiła krótsza już jednak pauza, która trwała do lat 90. Dopiero po roku 1989 recepcja ta w zasadniczy sposób poszerzyła się i zintensyfikowała. Ukazały się wówczas wybory wierszy w tłumaczeniu Andrzeja Pańty (*Fale nieba*) i Antoniego Libery (*Co się ostaje, ustanawiają poeci* – wydanie dwujęzyczne) oraz – co chcę szczególnie podkreślić – kolejne (stopniowo poszerzane) edycje poezji w przekładzie i opracowaniu Andrzeja Lema: *Poezje* (1998), *Nocny wędrowiec* (2002), *Poezje zebrane* (2014). Dopiero więc od roku 2014

polski czytelnik miał dostęp do całości dorobku poetyckiego Hölderlina. W tym czasie wydano również przekład książeczki znajomego poety, Wilhelma Waiblingera, *Życie, poezja i obłąkanie Friedricha Hölderlina*.

**Zwrócił Pan uwagę, że to Mieczysław Jastrun, wydając tom wierszy Hölderlina w 1964 roku, zainaugurował recepcję tej poezji w Polsce. Czy w jego wierszach możemy odnaleźć echa twórczości niemieckiego poety?**

Mieczysława Jastruna można rzeczywiście uznać za prekursora tej recepcji. Odpowiadając na to pytanie, odwołam się do jednego, ale spektakularnego przykładu. Chodzi o wiersz *Hölderlin* pochodzący z tomu *Strefa owoców* wydanego w 1964 roku. Myślę, że zbieżność dat jest nieprzypadkowa. Wiersz ten – sytuujący się na planie raczej biografii niż twórczości niemieckiego poety – wyznacza dwa przeplatające się nurty dialogu polskich pisarzy z Hölderlinem. Pierwszy oznacza czytanie i komentowanie konkretnych wierszy (zwykle ich fragmentów). Drugi polega na dialogu z jego biografią traktowaną i interpretowaną jako tekst kultury. Nietrudno odgadnąć, że szczególnie intrygującym i niepokojącym fragmentem życia Hölderlina był okres późny, naznaczony ciemnością choroby – rozumiany w sposób symboliczny czy metaforyczny czas zamieszkiwania poety w tybindzkiej wieży.

**Wskazał Pan ogólnie dwa kierunki dialogowania z niemieckim poetą – na poziomie twórczości i na poziomie biografii. Jak to wyglądało w przypadku Tadeusza Różewicza, który bodaj najwięcej wierszy ze wszystkich polskich poetów poświęcił autorowi *Hyperiona*?**

Zacznę od ogólniejszej refleksji – od tego, że recepcja twórczości Hölderlina w Polsce to wciąż monografia do napisania. Widzę ją jako projekt książki, która dotychczas nie powstała, a w której całościowo opowiedziano by polskie przygody tej poezji czy z tą poezją. Bez wątpienia głównym bohaterem takiej opowieści byłby Tadeusz Różewicz. Gdybyśmy nawet ograniczyli się do statystyki wierszy, co jest oczywiście kryterium złudnym, może w ogóle fałszywym, to w tej mierze Różewicz wyraźnie przoduje. Kilkunastu polskich poetów poświęciło Hölderlinowi pojedyncze wiersze. Różewicz jest autorem całej sekwencji wierszy, które odwołują się do biografii niemieckiego poety i podejmują rozmowę z jego twórczością.

Te ostatnie dialogują z konkretnymi zdaniami / wersami Hölderlina, które wydobył Martin Heidegger w szkicu *Hölderlin i istota poezji*, nazywając je „kluczowymi wypowiedziami” poety. Różewicz odwołuje się do tych właśnie wypowiedzi i próbuje je reinterpretować na miarę okoliczności (drugiej połowy) XX wieku. Są to wiersze stosunkowo późne. Dialog Różewicza z Hölderlinem nie zaczął się w momencie debiutu polskiego poety. Różewicz odkrywał Hölderlina stopniowo – poświęcone mu wiersze pochodzą przede wszystkim z dekady lat 70. i dekad następnych. Widać więc wyraźnie, jak w miarę upływu czasu dialog ten nasilał się i pogłębiał.

Różewicz przywołuje różne wypowiedzi Hölderlina, w tym te najbardziej znane i ważne. Tytuł wiersza *To jednak co trwa ustanowione jest przez poetów* stanowi nawiązanie do wersu zamykającego utwór *Wspomnienie*. Jego bohaterem nie jest jednak Hölderlin, lecz Adam Mickiewicz. Wiersz *Der Tod ist ein Meister aus Deutschland* – którego bohaterem jest Paul Celan – otwiera fraza

zaczerpnięta z elegii *Chleb i wino: I cóż po poecie w czasie marnym?* W jakim znaczeniu Różewicz używa tej frazy? Radykalnie ją reinterpretuje, a reinterpretykując podejmuje polemikę z Martinem Heideggerem, który w szkicu *Cóż po poecie?* sformułował tezę, że Hölderlin diagnozuje czas, do którego my także jeszcze przynależymy – do epoki nieobecności bogów, ciemności świata, nocy dziejów. W puencie wiersza pisze jednoznacznie o „czasie który nastał / po czasie marnym”. Kwestionuje w ten sposób myśl niemieckiego filozofa o naszej przynależności do „czasu marnego”: nie należymy już do tamtej epoki, która minęła i jest zamknięta. Jej istotą był brak bogów, było niestawiennictwo bogów. Istotą naszej epoki jest odchodzenie czy nieobecność poetów – jednym z nich jest oczywiście Celan. Nie chodzi, rzecz jasna, o poezję, lecz o to, że odchodzenie poetów jest znakiem głębokich procesów kulturowych – symptomem duchowej kondycji świata. Po świecie bez bogów nastaje świat bez poetów – spustoszony, wyjałowiony, pozbawiony gruntu czy fundamentu, osuwający się w czeluść, przepaść i nicość. Konstrukcja świata bez poetów jest w istocie wielką metaforą i katastroficzną diagnozą. Dodam, że przypominane wiersze Różewicza nie wyczerpują oczywiście znacznie rozleglejszej listy nawiązań – można by ją uzupełnić wskazaniem takich wierszy jak *Rozmowa, Spóźniona odpowiedź* czy *Einst hab ich die Muse gefragt...*

**Chciałbym teraz poruszyć kwestię biografii niemieckiego poety. Szczególnie istotnym fragmentem jego życia był okres pogrążenia się w chorobie psychicznej spędzony w słynnej wieży w Tybindze. Jak polscy poeci dialogowali z tym etapem życia Hölderlina?**

Hölderlin – przypomnijmy – mieszkał w tybindzkiej wieży przez 36 lat. Wiersze tematyzujące ten długi fragment biografii poety są zwykle wyraźnie osadzone w jej realiach. Należą do nich chociażby treściowo

bliskie sobie wiersze Różewicza, które ukazują sylwetkę Hölderlina na tle materialnych szczegółów jego życia w wieży: *Przecinek* i *rozmowa z panem Scardanellim (apokryf)*. Różewicz utrwała w nich codzienne czynności i zajęcia poety czy zupełnie nieudaną wizytę Goethego.

Twierdzi w tych wierszach przekornie wobec powszechnie przyjętej wykładni szaleństwa Hölderlina jako choroby, że szaleństwo to było / jest prawdą, którą można różnie interpretować. Właściwie Różewiczowi nie chodzi o podważenie tej wykładni w sensie medycznym czy psychiatrycznym, lecz o dokonanie szczególnego odwrócenia : to nie poeta popadł w szaleństwo, to świat popada w szaleństwo, co może jakoś kojarzyć się z duchem tak wpływowej w latach 70. antypsychiatrii. Równie radykalnie dokonuje tego odwrócenia Jarosław Iwaszkiewicz w bardzo późnym (przedostatnim) wierszu *Wieże*. Tybindzka wieża – Iwaszkiewicz używa takiej metafory – stała twardo na ziemi, natomiast nasze imaginacyjne wieże są budowane na płynnym i nietrwałym gruncie. Okres spędzony w niej przez Hölderlina jest więc w tych wierszach traktowany czy interpretowany jako metafora wielkiej problematyki duchowej.

Do tego fragmentu biografii niemieckiego poety nawiązuje również w poemacie *Wiersze śródziemnomorskie* i w utworze *Hölderlin* Aleksander Wat, ale poprzez tę biografię dociera do jego twórczości. Odwołuje się konkretnie do fragmentarycznej prozy poetyckiej *W miłym błękanie...* i do kluczowego w niej zdania: „Pełen zasług, niemniej poetycko mieszka człowiek na tej Ziemi”, albo cytując je w brzmieniu oryginału, albo dokonując jego parafrazy: „Poezja gospodarzem ziemi”. Ten właśnie fragment przywołuje również Różewicz w wierszu w pensjonacie, ale w taki sposób, by jeszcze raz postawić diagnozę sytuacji duchowej świata. Czyni to w jednym tylko

zdaniu – dokonując w nim istotnie znaczącej zamiany dwóch słów :  
zdanie „W miłym błękanie rozkwita metalowym dachem wieża kościoła”  
przemienia w zdanie „w pustym błękanie stoi wieża / kościelna”.

Pozostawmy tę zamianę bez komentarza.

### **Na koniec chcę zapytać, jakiej lekcji udzielają nam wspomniani poeci dialogujący z Friedrichem Hölderlinem?**

Rozumiem, że jest to lekcja pośrednia. Hölderlin jako poeta poetów czy przewodnik poetów udziela lekcji polskim autorom, którzy przekazują tę lekcję nam. Ale jaka to lekcja? Hölderlin, a za nim polscy poeci dotykają zagadnień zupełnie fundamentalnych: kondycji świata, jego sytuacji duchowej i kulturowej. Jest to więc lekcja uważności wskazująca, że poeta wie więcej, rozumie głębiej – i stawia diagnozę, w którą powinniśmy się wsłuchać, którą powinniśmy przemyśleć. Pięknie pisał o tym inny znakomity interpretator wierszy Hölderlina, Hans-Georg Gadamer, który twierdził, że w hałasie dzisiejszego świata najwięcej znaczą diagnozy wypowiedane cicho, może nawet na granicy milczenia – tak jak czynią to wielcy poeci. Jest to zatem lekcja uważnego i mądrego wsłuchiwania się w ich głosy. Choćby nawet docierały do nas sprzed dwóch wieków – jak docierający z tybindzkiej wieży nad Neckarem głos Hölderlina.

Takie wsłuchiwanie się można też nazwać rozmową. Również tej lekcji udzielił polskim poetom – i nam – Friedrich Hölderlin. Przypomnijmy fragment szkicu niedokończonego wiersza: „Wiele doświadczył człowiek. / Wielu z Niebian nazwał, / Odkąd jesteśmy rozmową / I możemy słyszeć się nawzajem”.

*Z Tomaszem Wójcikiem rozmawiał Andrzej Lewicki*

*Foto: Friedrich, Brigitte / SZ-Photo / Forum*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

M.W.